

Egzotyczne bara-bara

Nie mogąca znaleźć spełnienia blond piękność, żądny romansów i ciągłych wrażeń jej adorator, znudzona codzienną rutyną wyspiarskiej egzystencji seksowna królowa egzotycznego zakątka, jej „grubawy” mąż, wielobarwny i roztańczony korowód dwórek – a wszystko to na malutkiej, malowniczej wyspie Tua-Tua, gdzie tropikalny klimat i hawajskie rytmy rozpalają zmienne namiętności. Oto „Panna Tutli-Putli” Stanisława Ignacego Witkiewicza – libretto operetki w trzech aktach, na kanwie którego powstało najnowsze przedstawienie muzyczne Krystyny Jandy.

– Witkacy nie jest mi bliski jako dramaturg, nie lubię go, ale kiedyś przed laty, gdy debiutowałam w teatrze Ateneum, akurat trwały próby do „Tutli-Putli”, przysлуchiwałam się im i znalazłam tekst. Spodobał mi się w tym przedstawieniu Witkiewiczowski żart i postanowiłam do tego „wariactwa” namówić kilku aktorów – powiedziała Janda.

Banalna historyjka o pięknej, ale wiecznie znudzonej pannie Tutli-Putli (Justyna Sieńczyłło), która w zamian za rękę żąda od swojego wybrańca Kawalera D'Espargesa (Piotr Machalica) jakiegoś królestwa, staje się pretekstem do niecodziennej zabawy – przygody na wyspie Tua-Tua. Egzotyczny folklor i hawajskie gorące rytmy, w których „chcą się wypląsać i kąsać” bohaterowie chętnie korzystający z wszelkich używek – to oprawa kolonialnej opowieści, która dodatkowo przyprawiona niebanalnym humorem i ironią, ma bawić i zarażać uśmiechem. Nie jest to trudne, bo na Tua-Tua dochodzi do wielu zabawnych sytuacji. Ponętna władczyni wyspy (Ewa Dąkowska) podrywa Kawalera D'Espargesa i po minucie znajomości informuje go: – *Chociaż masz ubiór jakiegoś przybłądy, nie możesz mi być już obojętny. Uroki egzotycznej egzystencji sprawiają, że jedna z przybyłych na Tua-Tua Europejsek za wszelką cenę chce „zostać żoną czarniawego księcia i wziąć dziedzictwo princa”.*



Fot. SEBASTIAN WOLNY

Panna Tutli-Putli (Justyna Sieńczyłło) w ramionach ukochanego Kawalera D'Espargesa (Piotr Machalica)

Doskonała pastiszowa muzyka Wojciecha Borowskiego, wielobarwne i kuse stroje tubylców, uwypuklające należycie ich wdzięki (a jest co uwypuklać!), zaprojektowane przez Zofię de Ines sprawiają, że warto na dwie godziny dobrej zabawy przenieść się na Tua-Tua. Premiera w Teatrze Powszechnym.

(kuch)